

JADĄC NA NADZWYCZAJNY KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU BADMINTONA WARTO WIEDZIEĆ O:

Szanowni Delegaci!

Zostaliście wybrani przez swoje stowarzyszenia do ich reprezentowania przez okres 4 lat tj. od Zebrania Walnego Sprawozdawczo-Wyborczego w 2008 roku do kolejnego zebrania tego typu. Przez ten czas nikt Was z listy Delegatów nie ma prawa skreślić chyba, że zaistnieją okoliczności przewidziane prawomocnym wyrokiem sądowym lub na podstawie pisemnej rezygnacji złożonej do Zjazdu. Podczas Zjazdu Delegaci mają prawo w obrębie swego statutu do podejmowania każdej decyzji z rozwiązaniem Związku włącznie. Zatem Delegaci wybierają przewodniczącego obrad, uchwalają porządek i regulamin obrad, decydują o udziale w obradach Gości, mediów itp. Wszystko musi jednak odbywać się wg standardów Państwa Demokratycznego. Zatem nie mamy czego się obawiać i nie koniecznie musimy słuchać doradców.

Informuję, iż nie brałem udziału w posiedzeniu Zarządu, podczas którego uchwalono Oświadczenie PZBad. w sprawie postawienia przed Komisją Dyscyplinarno-Arbitrażową Roberta Mateusiaka i Michała Łogosza. Z tego powodu nie podzielam treści tam zawartych.

Z materiałów na Zjazd dowiedziałem się, iż na 14 posiedzeń Zarządu na 7 byłem nieobecny. Z co najmniej 4 posiedzeń nigdy nie widziałem protokołów, zatem posiedzenie Prezydium w „sprzyjających” warunkach stanowiło już Zarząd. Po co zapraszać ludzi nie wygodnych?

Podczas pierwszego posiedzenia Zarządu obecnej kadencji otrzymałem między innymi zadanie sporządzenia regulaminu Zarządu i Prezydium. Zaangażowałem świetnych prawników i powstały dokumenty odpowiadające standardom demokracji. (Pan Prezes rozumiał, iż składanie sprawozdań przed Zarządem to przekracza swoje możliwości). Zatem najpierw próbował zmienić regulaminy przegłosowane przez członków Zarządu, ale kiedy zarzuciłem fałszowanie dokumentów, szybko uchwalono nowe już bez mego udziału. Pan Prezes już mógł robić, co chciał i przed nikim nie odpowiadał. W tym momencie Zarząd już nie istniał i nie był Związkowi potrzebny.

Po ujawnieniu długów PZBad. , po złożeniu uchwał przez polskie stowarzyszenia w sprawie zwołania Zjazdu Nadzwyczajnego itp. Prezes Mirowski skierował wniosek do Komisji Dyscyplinarno-Arbitrażowej PZBad. o wykluczenie z Zarządu Lecha Szargieja. Panu Prezesowi pomyliły się kompetencje Komisji Dyscyplinarnej od kompetencji Delegatów, którzy decydują o wyborze do Władz Związku.

Prawda o zadłużeniu PZBad.

W oparciu o dokumenty, jakimi są BILANSE ROCZNE (oraz w oparciu o dokumenty udostępnione przez Sekretarza Generalnego Pana Bogdana Włostowskiego) składany między innymi do Urzędu Skarbowego i KRS czytamy o zobowiązaniach:

2001 – 85 668,62

2002 – 157 365,85

2003 – 285 301,39

2004 – 206 814,18

2005 – 85 020,78

2006 – 158 633,83

2007 – 1167 838,13

2008 – 1121 886,63

2009 – 1468 916,67

2010 – nie widziałem bilansu podpisanego, a w projektach kilkakrotnie zadłużenie było różne i niestety nie udało się go zidentyfikować.

Proszę sobie wyobrazić, iż przez okres 3 lat nie zobaczyłem merytorycznego planu szkoleniowego jakiegokolwiek grupy szkoleniowej Kadry Narodowej. A jeżeli już coś się pojawiło, to go nie potrafiłem zrozumieć. Takie ble ble, dysponuję nimi. (Plany konkretne powinny być przysyłane do Ministerstwa, ale ich nie mogłem także zobaczyć). Po realizacji tych planów następowało sprawozdanie ze śmiesznymi informacjami np. Mateusiak/Zięba w planie mieli miejsce medalowe, a zajęli V-VIII i byli jedynymi, którzy planu nie zrealizowali. A było to najlepsze miejsce Polaków. W konkluzji warto dodać, iż Związek nie dbał o szkolenie polskich trenerów, czego najlepszym dowodem jest brak jakiegokolwiek działań w tym zakresie.

Czy wyobrażacie sobie Państwo, iż Pan Prezes zawiera ustną umowę z obywatelami z Korei i Chin (nikt pisemnego kontraktu nie widział, gdyż to była tajemnica handlowa nawet dla członków Zarządu), którzy znakomicie wypełniali funkcje trenerskie z Kadrą Narodową. Problemem był brak pozwolenia na pracę w Polsce, którego nikt nie potrafił załatwić, powiem więcej, nikt tym ludziom nie zagwarantował godnego bytu. Za wykonywaną pracę, skoro nie było umowy, nie otrzymywali zapłaty. Kto i ile tym trenerom za wykonaną pracę dawał pieniędzy do ręki?

W pewnym momencie PZBad. obrał kurs na „spolszczenie” dwóch znakomitych badmintonistek z Chin i Białorusi. (Ba, był pomysł na sprowadzenie 4-5 młodych Chinek, ale żaden polski klub ich nie chciał, gdyż były za drogie.) Pan Prezes naobiecywał dziewczynom „złote góry”, ale z tego nic nie wyszło. Obie panie z żalem opuściły nasz kraj w poszukiwaniu lepszego bytu. Jak już grały dla innego pracodawcy, otrzymaliśmy dokumenty o wszczęciu procedur przyznania im obywatelstwa. Wcześniej tego nikt nie potrafił przygotować? Zmarnowano kolejne pieniądze i nadzieje dwóch dziewczyn.

W roku 2002 PZBad. zorganizował konferencję trenerską w SP Nr 32 w Białymstoku i niestety, do dnia dzisiejszego za nią nie zapłacił. 4214,32 nie jest kwotą oszałamiającą, ale sposób na uregulowanie jest i owszem. Co roczne przypominanie o nie uregulowanym rachunku było przemilczane, a w 2010 roku Pan Prezes Mirowski stwierdził, iż sprawa się już dawno przedawniła i nie ma tematu.

W roku 2004 prosiłem Pana Prezesa Michała Mirowskiego, by zechciał uwzględnić prośbę UKS Hubal Białystok w sprawie wniosku o licencję, której intencją było jej przedłużenie o rok, a we wniosku zawodniczka powtórzyła datę wypełnienia i wychodziło, że prosi o licencję na 1 dzień. Niestety, Prezes trzymał się litery prawa i Hubalą w konsekwencji spuścił 3 walkowerami do II ligi. Gdyby Związek wydał licencję na 1 dzień, sędzia by to zauważył (trener sędziemu przedstawił kopię wniosku) i do walkowerów by nie doszło. (Warto wiedzieć, iż Pan Prezes był w tym czasie zawodnikiem ekstraklasy w zespole SKB Piast Słupsk).

W 2005 roku jeszcze były „sportowe wakacje”, ale na kwotę 37622,12 trzeba było czekać prawie 2 lata. I żeby nie odpowiednie pismo przedprocesowe, także sprawa by się przedawniła.

Czy Państwo wyobrażacie sobie, by Prezes swojego Związku toczył spory z własnymi pracownikami w sądzie? Ależ proszę bardzo, na tę formę pożytecznego zajęcia Prezesa stać, ale co dalej z przegranymi sprawami np. z trenerem Kowalczykiem czy Panem Janeckim? Na sądowe rozpatrzenie czeka jeszcze Pan Idzikowski. A dlaczego jeszcze nie rozliczono pobranych zaliczek przez innych, byłych pracowników biura, pomimo zapewnień wystąpienia na drogę sądową? Ot tak sobie wzięli kilkanaście (może kilkadziesiąt?) tysięcy i sobie poszli!

Inne związki sportowe mają pieniądze na „sportowe wakacje”, imprezy dla UKS, sprzęt dla nowych stowarzyszeń itp. Dlaczego nasz Związek wyzbył się tych przywilejów? Odpowiedź jest prosta: Związek nie może uczestniczyć w konkursach ministerialnych w tych tematach, gdyż nie może dostarczyć zaświadczeń (Urząd Skarbowy i Zakład Ubezpieczeń Społecznych) o braku zadłużeń. Czy ktoś potrafi policzyć, ile strat ponieśliśmy z tego powodu? Ile po

drodze straciliśmy nie odkrytych talentów do badmintonu? A ile nie powstało nowych stowarzyszeń badmintonowych? A ile z tego tytułu stowarzyszeń się rozwiązało?

Może warto przeczytać wystąpienie Pana Prezesa Michała Mirowskiego podczas Zjazdu w roku 2008 i porównać do „osiągnięć”, z którymi teraz mamy do czynienia. Może warto przypomnieć też fakt, iż Pan Prezes zanim został Prezesem piastował funkcję Wiceprezesa, zatem jest ciągłość od roku 2000. Przez ten okres wyraźne postępy Pan zrobił w temacie jątrzenia środowiska badmintonowego, arogancji, niekompetencji, braku szacunku dla lepszych od siebie itd. Już Panu ja dziękuję.

Lech Szargiej